

Tadeusz Gogolewski

Ks. prof. dr Wincenty Kwiatkowski
(1892-1972)

Studia Theologica Varsaviensia 11/1, 3-13

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ GOGOLEWSKI

KS. PROF. DR WINCENY KWIATKOWSKI
(1892—1972)

Dnia 20 lutego 1972 r. zmarł w Warszawie (Wiśniewo) śp. ks. prof. dr Wincenty Kwiatkowski, zasłużony nestor apologetyków polskich, wybitny uczony, twórca apologetyki totalnej, założyciel warszawskiej szkoły apologetycznej, nauczyciel i wychowawca wielu pokoleń teologów. Dwukrotnie za jego życia, z okazji jubileuszu 30-lecia oraz 50-lecia pracy naukowo-dydaktycznej, dedykowane mu były specjalne numery czasopism naukowych zawierające dokładniejsze dane biograficzne i bibliograficzne¹. Dlatego wystarczy w skrócie powtórzyć te informacje dzieląc się raczej wspomnieniami z ostatnich dni jego życia i z uroczystości pogrzebowych.

Ks. prof. W. Kwiatkowski urodził się dnia 1.I.1892 r. w Skopiszkach na Litwie. W 1909 r. ukończył w Wilnie gimnazjum klasyczne. Po dwóch latach pobytu w Seminarium Duchownym w Petersburgu wysłany został do Rzymu, gdzie w 1914 r. otrzymał doktorat z filozofii, w 1917 r. święcenia kapłańskie, w 1918 doktorat z teologii, a w 1920 licencjat z prawa kanonicznego. Bezpośrednio po powrocie do kraju w 1920 r. objął wykłady z apologetyki jako zastępca profesora na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Habilitował się w 1922 r. mając zaledwie 30 lat. W 1930 r. uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1933/34 r. ak. wybrany został dziekanem Wydziału. Przed samą wojną (1.VIII. 1939 r.) otrzymał nominację na profesora zwyczajnego. Był

¹ Collectanea Theologica 25(1954) nr 1—2; Studia Theologica Var-saviensia 8(1970) nr 1.

współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Teologicznego i długoletnim redaktorem *Collectanea Theologica*. W czasie okupacji brał czynny udział w tajnym nauczaniu uniwersyteckim. Od chwili wznowienia Wydziału w 1945 r. pełnił przez trzy lata funkcje dziekana. Po utworzeniu w 1954 r. Akademii Teologii Katolickiej był dwa lata dziekanem Wydziału Teologicznego. W międzyczasie (1.I.1956 r.) objął kierownictwo nowo utworzonej zespołowej katedry apologetyki. W latach 1956—1965 piastował godność rektora ATK, pomimo że w 1962 r. ukończył 70 lat. Z dniem 1.X.1966 r. przeniesiony został w stan spoczynku. Za swoją działalność naukowo-organizacyjną odznaczony był Złotym Krzyżem Zasługi.

Próbując przed wielu laty scharakteryzować nieprzeciętną osobowość ks. Profesora jako naukowca, wskazano na jej cztery znamienne rysy. Przede wszystkim cechowało go nieśląbnące nigdy zainteresowanie aktualną problematyką naukową, w której podejmowaniu wykazywał niestrudzoną pracowitość. Jednocześnie był bezwzględny w domaganiu się ścisłości myślenia, rozumowania i formułowania sądów. Znany był przy tym ze swej świętej cierpliwości w stosunku do wszystkich, którzy się zwracali do niego jak do autorytetu w sprawach metodologicznych nie licząc się z jego czasem i obowiązkami profesorskimi. Słynął wreszcie z wyjątkowo trudnych i długich egzaminów, które w praktyce zamieniały się w rodzaj prywatnych wykładów czy proseminariów mających na celu nie tylko wprowadzanie w tajniki apologetyki totalnej, lecz również wpajanie zasad akrybii naukowej.²

Sam ks. W. Kwiatkowski na urzędzonym niedawno (19.V. 1969 r.) sympozjum ku jego czci przedstawił subiektywne podłoże stworzonego przez siebie systemu jako jedno wielkie przeżycie naukowe, analogiczne do przeżycia religijnego tym bardziej, że chodziło w tym przypadku o poznanie naukowej prawdy religijnej. Posługując się typologią R. Otto wyróżnił w rozwoju swojej myśli apologetycznej cztery etapy uczuć: *mysteriosum*, *tremendum*, *numinosum* i *fascinosum*. Własne zaś jubileuszowe wystąpienie porównał do przedmowy, którą

² *Dedicatio*, *Collectanea Theologica* 25(1954) s. 6 n.

zgodnie z wymaganiami metody naukowej pisze się po zakończeniu dzieła. Podsumował w ten sposób dotychczasowy okres swego życia, dając jednak wyraz przekonaniu, że rozbudzone uczucia, zwłaszcza *fascinatum*, nie pozwolą mu zaniechać dalszego zgłębiania prawdy naukowej. Uczestnicy sympozjum żywo pamiętają wrażenie, jakie wywarły słowa ks. Profesora, że tą prawdą był dla niego Chrystus jako najwyższa wartość, której zawsze pragnął służyć³.

Istotnie, mimo sędziwego wieku i prawie całkowitej utraty wzroku, ks. W. Kwiatkowski nie zrezygnował z pracy naukowej, a nawet nie zmienił w niczym swego ustalonego od lat trybu życia. Co tydzień przyjeżdżał do Warszawy zatrzymując się w Seminarium Duchownym, gdzie odbywał indywidualne konsultacje i rozmowy oraz uczestniczył w okresowych zebraniach katedry apologetyki. Codziennie przeznaczal wiele godzin na systematyczne śledzenie czasopism i publikacji naukowych, przygotowywanie recenzji prac dyplomowych oraz własną twórczość. Po ukazaniu się w 1970 r. polskiej wersji *Councilium* z artykułami poświęconymi teologii fundamentalnej na Zachodzie Europy wydrukował w naszym czasopiśmie artykuł na ten temat⁴. Podczas kongresu teologów polskich w Lublinie (21—23.IX.1971 r.) zreferował to samo zagadnienie na sekcji teologii fundamentalnej. Dowodem niesłabnących sił ks. Profesora była podróż do Rzymu samolotem na beatyfikację O. M. Kolbe (17.X.1971 r.). Przy tej okazji złożył osobiście w redakcji *Gregorianum* niemiecki przekład wspomnianego artykułu. Nadbitkę tej ostatniej w swym życiu publikacji otrzymał dosłownie na łożu śmierci⁵.

Na przełomie listopada i grudnia 1971 r. ks. W. Kwiatkowski przeszedł gripę, która osłabiła jego silny organizm. Pomimo to zjawił się 16 grudnia na zebranie katedry apologetyki. Nikt z uczestników nie przypuszczał, że było to nasze ostatnie

³ *Przemówienie Jubilata*, *Studia Theologica Varsaviensia* 8(1970) nr 1 s. 75—78.

⁴ W. Kwiatkowski, *Stosunek apologii do apologetyki we współczesnym religioznawstwie*, *Studia Theologica Varsaviensia* 9(1971) nr 2 s. 57—68.

⁵ W. Kwiatkowski, *Das Verhältnis der Apologie zur Apologetik in der gegenwärtigen Religionswissenschaft*, *Gregorianum* 53(1972) s. 153—164.

spotkanie, tym pamiętniejsze, iż poświęcone dyskusji na temat współczesnej recepcji apologetyki totalnej.

Chociaż ks. Profesor nie czuł się jeszcze zupełnie zdrowy, udawał się nadal w ustalone dni ze Mszą św. do kaplicy SS. Felicjanek w Wiśniewie. Nie chciał sprawiać zawodu uczęszczającym tam wiernym, zwłaszcza osobom starszym, o których wyrażał się z troską, że może to być dla nich ostatnia Msza św. W kaplicy tej, którą żartobliwie nazywał swoją katedrą, od wielu lat głosił regularnie kazania niedzielne, słuchał spowiedzi i celebrował okresowe nabożeństwa. Swoją osobistą pobożnością zjednywał sobie szacunek i sympatię mieszkańców Wiśniewa, którzy go znali przede wszystkim jako kapłana, nie zaś jako naukowca.

Wszyscy zresztą, którzy się zetknęli z ks. W. Kwiatkowskim bliżej, także na płaszczyźnie naukowej, budowali się jego autentyczną wiarą. Pozostała ona żywa i dziecięca, pomimo że badanie racjonalności jej podstaw stało się powołaniem jego życia. Nie tylko najbliższe otoczenie, ale nawet przygodni świadkowie wspominają np. gorliwość, z jaką odmawiał prywatnie różaniec. Nie mogąc wskutek swego kalectwa posługiwać się modlitwą brewiarzową przywiązywał wielką wagę do różańca, którego trzy części codziennie półgłosem wolno recytował, najchętniej przy tym chodząc. W duchu wiary odnosił się do władzy kościelnej, interesując się życiem Kościoła, a zwłaszcza archidiecezji warszawskiej, do której był inkardynowany. W uznaniu jego postawy kapłańskiej władza archidiecezjalna odznaczyła go godnością kanonika honorowego kapituły warszawskiej.

Głęboka wiara wpływała też na harmonijny rozwój naturalnych cech charakteru. Wbrew pozorom, ks. Profesor — tak bardzo surowy i wymagający na egzaminach — był w życiu codziennym uosobieniem dobroci, łagodności i prostoty. Miał duże poczucie humoru nawet wtedy, gdy sam był przedmiotem niewinnych żartów. Nieraz np. czyniono aluzje do jego ulubionych zwrotów „właśnie” czy „wprost i bezpośrednio”, wymawianych z charakterystycznym wileńskim akcentem. Kole-dzy-profesorowie nadali mu przydomek „Bezpośredniego”,

a studenci lubili powtarzać, „że się Papiasz z Polikarpem stykał bezpośrednio”. Ks. Profesor nigdy się nie obrażał ani nie żywił do nikogo osobistej niechęci, nie mówił też o nikim źle, a stawiany w kłopotliwych pod tym względem sytuacjach umiał skierować rozmowę na inne tory. Jeżeli skrupulatnie pilnował formalnej poprawności załatwianych spraw, czynił to z właściwej sobie dokładności i sumienności, nie zaś z motywów personalnych, jak mu to niekiedy zarzucano nie wchodząc w jego rzeczywiste intencje. Pamiętał także, aby zawsze spłacać długi wdzięczności i za wszystko dziękować. Np. kiedy na tydzień przed śmiercią otrzymał zaproszenie na zebranie Związku Niewidomych, do którego należał i z którego przywilejów korzystał, natychmiast podziękował telefonicznie i przeprosił, że nie weźmie w nim udziału.

Dnia 15 lutego we wtorek ks. W. Kwiatkowski przyjechał do Seminarium Duchownego na umówioną konsultację naukową. Po południu, jak co tydzień, był u seminaryjnego lekarza, który stwierdził lekkie podwyższenie ciśnienia. Następnego dnia odprawił Mszę św., ostatnią w swoim życiu. Potem wybrał się do OO. Kapucynów do spowiedzi, którą odbywał tam regularnie. W drodze obtarł sobie nogę, która zaczęła mu dokuczać. Wystąpiły też objawy zaziębienia. Po powrocie do Wiśniewa chory poczuł się gorzej i mimo optymizmu otoczenia zaczął traktować swój stan poważnie. Gdy z powodu zepsucia się pieca w jego sypialni przeniesiono łóżko do biblioteki, powiedział na pół serio, na pół żartem, że całe życie spędził wśród książek i na koniec znalazł się między nimi. Na zarzut, że nie zważając na złe samopoczucie wybrał się do Warszawy, dał znaczącą odpowiedź: „Ale u Kapucynów byłem. Tam wszystko wykończyliśmy”. Zauważono też zmianę w usposobieniu. Chory przestał się interesować sprawami, które go absorbowwały jeszcze przed tygodniem. Zaniechał zwykłych lektur, nie włączał radia, rozmyślał i odmawiał różaniec.

W czwartek wywiązało się zapalenie płuc, a jednocześnie zaczęto podejrzewać ogólne zakażenie. Wezwana lekarka zastosowała antybiotyki. Propozycja jednak sprowadzenia specjalisty kardiologa, pod którego stałą opieką ks. Profesor pozostawał, spotkała się z jego spokojną repliką, że to już zbyteczny

wydatek. W piątek rano chciał odprawić Mszę św., ale zabrakło mu sił. Podczas wizyty lekarza nie mógł już usiąść ani się odwrócić. Musiał bardzo cierpieć, lecz nie dawał tego po sobie poznać zdradzając się tylko wtedy, kiedy sądził, że nie ma nikogo w pobliżu. O nic też nie prosił, co było tym bardziej uderzające, że w czasie przebytej ostatnio grypy nie ukrywał swych dolegliwości i często zwracał się o pomoc.

W sobotę, w przeddzień śmierci, sytuacja wciąż jeszcze nie wyglądała tragicznie. Na wyraźne życzenie chorego nie rozgłaszano wiadomości o jego chorobie, zwłaszcza że sam nie chciał nikogo do siebie trudzić nawet z Komunią św. Niemniej przyjął z wdzięcznością zapowiedź jednego ze znajomych księży, że nazajutrz rano odprawi u niego Mszę św. Pielęgnujące go siostry nie zwróciły większej uwagi na wypowiedziane wówczas słowa: „Dobrze, że tak wcześnie”. Kiedy wieczorem wspomniano mu, że w tym czasie odprawia się na Jasnej Górze Msza św. o jego zdrowie, dał wymijającą odpowiedź: „Modlić się można zawsze”. Wiadomo zaś było, jak bardzo cenił modlitwę prosząc o nią przy różnych okazjach. Coraz jaśniej dawał wyraz świadomości, że odchodzi. Mówił np.: „Jaka tu monotonia! Ja bym już chciał iść. Czego tu żałować?” Był spokojny, poddany woli Bożej, sprawiając wrażenie, jakby miał tylko przejść do innego pokoju. Sam użył tej metafory: „Przyjmę pokój, jaki mi dadzą. Nie można narzucać swojej woli”.

W nocy z soboty na niedzielę nastąpiło nagłe pogorszenie. Chory nie mógł niczego uczynić o własnych siłach. Pomimo to zmówił przede Mszą św. pierwszą część różańca. Po przybyciu kapłana chętnie się zgodził otrzymać Sakrament Chorych. Zaraz po Komunii św. powiedział głośno: „Bardzo proszę o namaszczenie”. Przy udzielaniu Sakramentu powtarzał słowa kolejnych namaszczeń. Przyjął też świadomie odpust na godzinę śmierci, a potem ze wzruszającą w takim momencie gościnnością zaprosił kapłana na śniadanie. Za chwilę przypomniał sobie, że nie wręczył mu przygotowanej nadbitki niemieckiego artykułu i polecił, aby to niezwłocznie uczyniono. Sam zajął się dokończeniem różańca czyli swego brewiarza, jak się wyraził. Powiadomiony, że przybył lekarz, nie chciał przerywać modlitwy. Był przytomny do końca. Powtarzał imię

Jezus trzymając zapaloną gromnicę. Zmarł o godzinie 12 w południe. Lekarz, który powrócił z chirurgiem, aby zabrać chorego do szpitala, nie zastał go już przy życiu. Mimo woli nasywa się skojarzenie, iż zmarły ks. Profesor, tak zawsze bezwzględny w ocenianiu swoich uczniów, sam przeszedł w ostatnich dniach życia długi i trudny egzamin, który zdał celująco, potwierdzając słusność znanego przysłowia: jakie życie, taka śmierć.

Odejście śp. ks. prof. W. Kwiatkowskiego zaskoczyło nawet najbliższych jego współpracowników. Zbierając się w dniu 21.II.1972 r. na posiedzenie katedry apologetyki niektórzy z uczestników nie wiedzieli jeszcze o śmierci ks. Profesora i czekali na jego przybycie. Zamiast przewidzianego referatu zajęto się sprawami związanymi z pogrzebem, m. in. zredagowaniem zawiadomienia do prasy. Poza pracownikami katedry zawiadomienia takie i klepsydry podali: Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, rektor i senat ATK oraz grono najbliższych przyjaciół, księży i sióstr zakonnych. Przez kilka następnych dni przy trumnie Zmarłego gromadzili się jego koledzy, uczniowie i znajomi, a zwłaszcza mieszkańcy Wiśniewa, których obecność i łzy były szczególnie wymownym dowodem czci okazanej mu jako kapłanowi i człowiekowi.

Obrzędy pogrzebowe rozpoczęły się dnia 24 lutego ekspatacją do kościoła seminaryjnego w Warszawie ze względu na szczególne więzy, jakie łączyły Zmarłego z Metropolitalnym Seminarium Duchownym. Modlitwom liturgicznym przewodniczył ks. bp W. Majewski. Obecni byli księża diecezjalni i zakonnicy, alumni, siostry oraz licznie zgromadzeni wierni. Nazajutrz odśpiewano przy trumnie żałobną jutrznię, po której Mszę św. koncelebrowaną odprawił ks. bp J. Modzelewski. W uroczystości wzięli udział m. in.: ks. bp W. Jędruszek, ks. bp B. Dąbrowski, ks. bp Z. Kraszewski, ks. bp W. Miziołek, ks. prof. dr J. Iwanicki, rektor ATK, senat, profesorowie i pracownicy naukowo-dydaktyczni ATK, delegacja KUL-u (ks. prof. dr E. Kopeć, ks. doc. dr S. Nagy, ks. dr R. Łukaszyk), ks. prof. dr W. Gastpary, rektor ChAT-u, ks. doc. dr K. Romaniuk, rektor Seminarium Duchownego w Warszawie, ks. dr W. Hładowski, rektor Seminarium Duchownego w Drohiczy-

nie, ks. dr W. Pietkun, rektor Seminarium Duchownego w Białymstoku, ks. doc. dr E. Tomaszewski, delegat Seminarium Duchownego we Wrocławiu, ks. dr T. Kłak z Seminarium Duchownego w Nysie.

W czasie Mszy św. wygłosił kazanie ks. bp W. Miziołek przedstawiając życiorys śp. ks. Rektora oraz omawiając jego działalność naukowo-kapłańską. Scharakteryzował go nie tylko jako wybitnego teologa, ale również jako kapłana żywej wiary, który uświadamiał sobie możliwości i granice ludzkiego rozumu w badaniach teologicznych. Mówca podkreślił zwłaszcza pokorę Zmarłego, jego głębokie przywiązanie do Kościoła i szacunek dla hierarchii. Przypomniął m. in. pismo ks. Prymasa z gratulacjami jubileuszowymi na 50-lecie pracy naukowej wyrażające uznanie dla jego zasług jako kapłana-naukowca. Po Mszy św. zabrał głos ks. prof. dr J. Iwanicki, który w imieniu Uczelni złożył hołd Zmarłemu za jego wybitne osiągnięcia na polu nauki. Z 80 lat swego życia przeszło 50 poświęcił nauczaniu i samodzielnym dociekaniom naukowym, którym się oddawał całkowicie, zdecydowanie i wytrwale. Całkowitość wyraziła się w unikaniu zajęć kolidujących z obowiązkami ściśle profesorskimi. Zdecydowanie przyświecało jego pracy dydaktycznej, która — jak sam się przyznawał — wymagała nieraz dziesięciu godzin przygotowywania się do jednego wykładu. Wytrwałość zaś przejawiała się w pokonywaniu trudności nieodłącznych od jego funkcji kierowniczych jako redaktora, dziekana i rektora; największą z nich była utrata wzroku, którą mówca porównał do utraty słuchu przez Beethovena.

Po nabożeństwie przewieziono zwłoki na cmentarz parafialny w Tarchominie do grobu rodzinnego. Konduktowi pogrzebowemu przewodniczył ks. bp W. Majewski, któremu towarzyszyli ks. bp. J. Modzelewski i ks. bp W. Miziołek. Nad trumną przemówił jako pierwszy ks. prof. dr S. Grzybek, dziekan Wydziału Teologicznego ATK, wyrażając żal, iż nauka teologiczna w Polsce straciła uczonego w pełnym tego słowa znaczeniu, dla którego badania naukowe były pasją i dominantą życia. Przez swoje studia nad ideą królestwa Bożego w historii zbawienia i mesjańską świadomością Jezusa Zmarły stał się w pewnym sensie prekursorem Soboru Watykańskie-

go II. Siłę i zachętę do kontynuowanej przez tyle lat wyjątkowej pracy czerpał w dobrze pojętym i przeżyтым Chrystusowym kapłaństwie. Ks. dziekan odczytał też depesze, jakie na ręce rektora ATK nadesłali: prof. dr H. Jabłoński, minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, ks. bp W. Urban i ks. dr J. Majka z Wrocławia, ks. doc. dr J. Klinger, prorektor ChA-T-u, ks. dr S. Podgórski, prowincjał Redemptorystów oraz ks. dr S. Batory, prowincjał Orionistów.

W imieniu pracowników naukowych katedry apologetyki pożegnał Zmarłego ks. prof. dr R. Paciorkowski. Uczniowie i koledzy — powiedział mówca — przeżywają szczególnie boleśnie zgon swego Mistrza i niezawodnego Przyjaciela. Dając przykład konsekwentnego dążenia do prawdy naukowej i jej przekazywania na możliwie najwyższym poziomie, Zmarły wnikliwie odnajdywał problemy, jakie nasuwała współczesna sytuacja światopoglądowa. Nie tylko uczył, lecz i wychowywał studentów służąc im pomocą i czasem w wyrabianiu nawyków poprawnego myślenia. Jego życzliwa i uczynna postawa zjednywała mu serca wszystkich, obecnie po całej Polsce rozproszonych uczniów, którzy mogą zaświadczyć, ile zawdzięczają Profesorowi zarówno w swej formacji intelektualnej jak i duchowej. Pozostawił wspomnienie scalonej jak monolit osobowości, której najgłębszą tajemnicę stanowiła wiara ujawniająca się w pełnej autentyczności modlitwie, jaką praktykował do ostatnich chwil życia.

Delegat KUL-u, ks. prof. dr E. Kopeć, wskazał na zasługi śp. ks. prof. W. Kwiatkowskiego dla ogólnopolskiej sekcji teologii fundamentalnej. W jej pracach Zmarły brał do końca czynny udział. Zawsze służył cenną radą, niestrudzenie uczestniczył we wszystkich zebraniach i chętnie się podejmował wygłaszania referatów. Przemówienia żałobne zakończyły się wystąpieniem ks. dr W. Pietkuna, który w imieniu własnym oraz swego ordynariusza, ks. bp. H. Gulbinowicza, przypomniał osobiste i naukowe związki Zmarłego z rodzinną diecezją.

Ks. Prymas kard. Wyszyński w liście do rektoratu ATK, datowanym w dniu pogrzebu, przesłał wyrazy współczucia wypowiadając się w ten sposób o Zmarłym: „Dzięki niezwykłej uczciwości naukowej, odpowiedzialności za słowa i sumiennie-

ści w formowaniu intelektualnym swoich słuchaczy przygotował spory zastęp ludzi do pracy naukowej. Sam posiadał rzadki dar łączenia pracy naukowej z pracą kapłańską i duszpasterską, dzięki czemu wiązał naukę z życiem. Dla wychowawcy Kapłanów miało to szczególnie doniosłe znaczenie, aby posiadli upragnione umiejętności: *Veritatem facientes in caritate.*” W kilka dni później z okazji uroczystej akademii ku czci św. Tomasza z Akwinu w kościele OO. Dominikanów w Warszawie ks. Prymas raz jeszcze wspomniął postać śp. ks. W. Kwiatkowskiego jako wzór naukowca i kapłana.

Od wielu osób, które nie wzięły udziału w pogrzebie, przyszły depesze i listy kondolencyjne. Do rektora Seminarium Duchownego w Warszawie wyrazy serdecznego współczucia i zapewnienie o modlitwie nadesłali: ks. kard. K. Wojtyła, ks. arcybp A. Baraniak, ks. bp S. Bareła, ks. bp J. Kaczmarek, ks. bp K. Kowalski, ks. bp J. Mazur, ks. bp B. Bejze, ks. bp J. Bernacki, ks. bp F. Jedwabski, ks. bp E. Materski, ks. bp W. Skomorucha. Na ten sam adres słowa ubolewania i pamięci skierowały następujące kurie diecezjalne: gdańska, łódzka, olsztyńska (w imieniu ordynariusza, biskupów pomocniczych i własnym), opolska, płocka, sandomierska i tarnowska. Indywidualnie zapewnił o swojej łączności modlitewnej nad trumną wspólnego Mistrza O. dr B. Jankowski z Tyńca. Do ks. prof. dr R. Paciorkowskiego przysłał depeszę ks. mgr S. Bogdanowicz, rektor kościoła św. Andrzeja Boboli w Sopotcie, gdzie w czasie wakacji ks. W. Kwiatkowski odprawiał Mszę św. i wygłaszał konferencje, pozyskując liczne grono przyjaciół. Ponadto do Wiśniewa nadał z Rzymu telegram ks. prałat P. Krieg, b. kapelan gwardii szwajcarskiej, przyjaciel ks. Profesora z okresu studiów, powiadamiając o odprawieniu za jego duszę Mszy św.

Zapewnienia przyjaciół o modlitwie nie były tylko konwencjonalne. Wielu z nas dobrze pamięta, że Zmarły nieraz prosił, aby się modlić za niego po śmierci. Znając jego szczerą pobożność próbowano niekiedy oponować, że może wówczas modlitwa nie będzie mu już potrzebna. Śp. ks. Profesor odpowiadał na to z właściwą sobie w takich sprawach powagą:

„U Boga nie tak jak u ludzi. Gdy dusza nie potrzebuje pomocy, Bóg przekazuje ją innej.”

Swoim dorobkiem naukowym, przykładem pracowitego życia oraz osobistym wpływem, jaki przez pół wieku wywierał nie tylko na rozwój teologicznej myśli w Polsce, lecz również na kształtowanie się świadomości religijnej wielu kapłanów i ludzi świeckich, dokonał dzieła, którego całościowa ocena będzie możliwa dopiero z perspektywy czasu. Napis na płycie grobowej wymienia zasługi Zmarłego jako twórcy warszawskiej szkoły apologetycznej oraz wychowawcy teologów. Wydaje się jednak, że najpełniej mówią o nim ostatnie słowa epitafium: „wielki uczyony i kapłan”.